Nr. 36. Kołomyja, Czwartek dnia 29. sierpnia 1907. Rok I.

# GONIEC POKUCKI

Czasopismo poświęcone polityce i sprawom społecznym Pokucia i okolicy.
Wychodzi w każdy czwartek.
WYDAJE i REDAGUJE KOMITET.

Bióro Redakcyi i Administracyi znajduje się przy ulicy Kraszewskiego l. 4.

Pojedyncze numery kupować można w księgarni Michała Żyborskiego, w biurach dzienników Zimblera w Rynku, i w trafice Klementyny Kluczyńskiej ul. Kraszewskiego l. 4. i u Gerschona Gottlieba ul. Jagiellońska

Przedpłata roczna wynosi . . . . . . 8.— koron
„ kwartalna . . . . . . . . 2.— „
„ miesięczna . . . . . . . . 0·70 „
Numer pojedyńczy 16 groszy (ośm centów).

*Listów nie opłaconych się nie przyjmuje.*
*Rękopisów się nie zwraca.*

Ogłoszenia: Za całą stronę 40 kor., za pół strony 22 kor., za ćwierć strony 12 koron. Za wiersz petitowy lub jego miejsce 10 groszy. Drobne ogłoszenia po 4 grosze od słowa. W rubryce „Nadesłane“ po 20 gr. od wiersza.

## W sprawie reformy wyborczej.

Z każdym dniem zbliżamy się do stanowczego przełomu — a przecież wszystko we śnie pogrążone — cisza w mieście naszem nie zamącona, społeczeństwo z jakąś bierną apatyą oczekuje, tej w życiu reprezentacyjnem krajowem tak ważnej chwili. Albo na zbliżającej się sesyi sejmowej zostanie reforma wyborcza uchwalona albo, utrącona w swych przestarzałych kształtach, więzić będzie niezadowolone grupy wyborców i wybranych, nie usuwając zresztą konieczności postępu w duchu uspołecznienia i zatarcia kastowych różnic.

Chcemy wierzyć w żywotność obecnej reprezentacyi i zrozumienie przez nią tak interesu narodowego jak i niebezpieczeństwa grożącego na wypadek, gdyby wybory wedle dotychczasowej modły odbyć się miały.

Jakkolwiek nas o syonizm polski posądzono, nie mamy innych celów na oku, jak tylko interes polityczny i ekonomiczny ale przytem ściśle narodowy, i nie o autorstwo myśli i wyłączność jej ani o osobiste jedynie cele skruszymy kopię.

Stojąc na stanowisku demokratycznem dążymy do rozwoju myśli i świadomości narodowej ludu, a wśród warstw inteligencyi i klas dotąd uprzywilejowanych — do wzmocnienia poczucia solidarności narodowej, do podporządkowania osobistych interesów interesowi ogółu i do związania całego organizmu narodowego w jedno ognisko pracy dla odrodzenia ojczyzny. A w tej pracy — przyjmiemy nawet miano „polskich syonistów“.

W rozwinięciu tej zasady kwestyi reformy wyborczej, zachowanie systemu kuryalnego byłoby z jednej strony reakcyą, z drugiej zaś strony nie tylko nie zabezpieczałoby naszego interesu i prawa, ale przy rozwiniętej agitacyi ze strony Rusinów, wobec stanowiska żydów, na których liczyć na pewne nie możemy, przeprowadzenie reformy dla nas korzystnej w sejmie wybranym wedle dotychczas obowiązującej ordynacyi, byłoby wobec ewentualnej abstynencyi interesowanych wysoce zagrożonem.

Dlatego wskazaną jest rzeczą, byśmy się nad tą kwestyą jak najrychlej zastanowili i pobudzili jak najszersze warstwy ludności polskiej do rozpatrzenia tej w obecnej dobie najżywotniejszej kwestyi — Myślimy, że należy ***zwołać wiec narodowy w tym celu***, aby naszym posłom udzielić wskazówek, co do stanowiska, jakie w Sejmie w tej sprawie zająć powinni — ***a całe nasze polskie społeczeństwo wzywamy, by każdy któremu dobro ogółu i sprawy narodowej leży na sercu***, zaniechał gniotącej apatyi i wziął ***czynny udział*** w obradach zwołać się mającego wiecu.

## Nowe ustawy budownicze.

(Dokończenie).

Zauważa się przy tem, że Wysoki Sejm uchwalając dnia 16. listopada 1905. wspomiane wyżej zmiany ustaw budowniczych, powziął równocześnie następujące uchwały:

1. Sejm ustanawia krajowy fundusz pożyczkowy dla Reprezentacyi powiatowej na ułatwienie krycia dachów materyałem ogniotrwałym.

2. Fundusz ten ustanawia się w sumie 1,500.000 K.

3. Z funduszu tego udzielać będzie Wydział krajowy Reprezentacyom powiatowym bezprocentowych zwrotnych w 10 latach pożyczek:

a) Na bezprocentowe zwrotne w 10 latach pożyczki dla ubogiej ludności włościańskiej i małomiejskiej w razie dostarczenia dostatecznej poręki w celu ułatwienia jej krycia budynków ogniotrwałym materyałem.

b) Na zakładanie w miarę uznania Wydziału krajowego powiatowego składu dachówek glinianych i cementowych pod warunkiem, że Wydziały powiatowe zaopatrywać będą z tych składów ludność włościańską i małomiejską w dachówkę za zwrotem ceny fabrycznej z doliczeniem jedynie kosztów dostawy do składu powiatowego.

c) Na zakładanie warstatów dachówek cementowych Radom powiatowym, a szczególnie powiatom, gdzie dowóz tak dachówek glinianych, jakoteż cementowych, jest utrudniony i z wielkimi kosztami połączony, — a to pod nadzorem fachowym.

## Wśród Mazurów, u swoich.

(Garstka wrażeń)

— Radość — wesele — uciecha niepomierna obejmuje serce Polaka, zamieszkałego na Pokuciu — kiedy bodaj na chwilę wyrwie się z dusznego, przygniatającego otoczenia — kiedy może zapomnieć o braciach Rusinach — kiedy nie słyszy szwargotu żargonowego — lecz pieści ucho gwarą mazurską, patrzy na tryskające zdrowiem ogorzałe oblicza naszego wieśniaka — ogląda owoce jego pracowitej dłoni — i takich też uczuć doznaje się podczas pobytu wśród osady mazurskiej, rozpostartej na gruntach gminy Słobódki leśnej.

Hej! hej! niedawno jeszcze szumiał tu nieprzejrzany, ciemny bór, świerki stu i więcej l-tnie wznosiły hardo dumne wierzchołki, kąpiąc je w promieniach złotego słońca, jodły słaniały się ku nim i szeptały ciche-zaklęte słowa umiłowania tej ziemicy, na której rosły. Ale pierzchły marzenia — bo zrodził się spekulant szlachcic — wyręczył go spekulant-żyd i pod uderzeniami siekiery i topora powaliły się olbrzymy z głuchym jękiem — zniknął bór — a drzewo posłano niemiaszkom do Prus. Przykro i ciężko — ziemia płacze — skarży się — jęczy — prosi o pracowite ręce. chce żyć — żyć w całej krasie i swoim majestacie. I przyszedł z nad niebieskiej Wisły nasz ukochany Mazur, pociągnął tu od Mielca i Tarnobrzega, by krwawicą swoją wywdzięczyć się matce-ziemi za zapomnienie. rzucił żydowi ciężko zapracowane dolary amerykańskie i przylgnął do tej ziemi, ofiarował swój trójpot — znój — bo nie odstraszył go ni głód ni chłód — bo to jego ukochana, umiłowana, jego święta — bo on uświadomion zdaje sobie sprawę, że ukochać na zawsze, na śmierć winno się to, co zroszone, przesiąknięte krwią bohaterską, że temu oddać się winno pracę i życie.

Hej! hej! chłopie! cieszy się i raduje matka-ziemia, że Igniesz do niej. że chcesz utrzymać w ręku to, co twoi starsi bracia zaprzepaścili, wydając na łup spekulacyi i handlu!!

Osada ma objąć 60 gospodarstw — 40 już gotowych — na dalszych 20 stawia się budynki — grunta skomasowane — wszędzie ład — wzorowy porządek — na twarzach zadowolenie — ochota do d lszego karczowania nie osłabła — zapał do pracy nie ostygł — cieszą się bardzo, że z początkiem b. r. otworzy im tutejsze Koło T. S. L. szkółkę — lokal już mają — dar zamożniejszego gospodarza. Analfabetów wśród starszych nie napotkasz, stąd pragną usilnie książek i gazet. Wielką troskę sprawia osadnikom brak stosownej nazwy dla tej nowej siedziby, którą własnemi rękoma wykarczow. li, uprawili a teraz pragną wedle własnej woli nazwać. Spodobała im się myśl, nazwania osady „św. Stanisławem“ — na wzór sąsiedniej „św. Józef“ i postanowili też odtąd inaczej jej nie nazywać i postarać się u odpowiednich władz o prawo obywatelstwa dla nowej nazwy.

Z bólem — ale i pociechą opuszczało się tych dzielnych pracowników, owianych przywiązaniem i miłością do ojczystej ziemi. Droga powrotna wiodła przez starszą już — ale równie rdzennie mazurską osadę „św. Józef“ urządzoną wzorowo. Ulice równo przeprowadzone dzielą osadę jakby na szachownicę, z charakterystycznemi nazwami n. p. ul. Wileńska, Warszawska, Krakowska i t. p. Na najwyższym punkcie osady widać dźwigające się mury nowo powstającej świątyni, obliczonej na kilka tysięcy osób — obok spostrzeżesz „Kółko rolnicze“ sklep, czytelnię T. S. L., lokal spółki Raiffeisenowskiej i wreszcie nowy budynek spółki mleczarskiej, zaopatrzony w najnowsze maszyny systemu: „Perfect“ — a nieco opodal piękny, wyróżniający się piątrowy budynek szkoły ludowej imienia Adama Mickiewicza.

— Ciężko się rozstać = żal, że tych osad tak mało, a byłaby to znakomita zapora przeciw zakusom i uroszczeniom Rusinów — z drugiej strony osady te, to chluba naszego ludu polskiego — i nadzieja dla nas potężna, że możemy i powinniśmy myśleć o lepszej przyszłości, którą podobny hart, podobnie sprawowana dłoń i podobnie bijące serca z pewnością potrafią wywalczyć i wywalczą.

— chochlik —

Ustawowe wprowadzenie ogólnego obowiązku krycia dachów ogniotrwałym materyałem, było powodem ustanowienia przez Wysoki Sejm krajowego funduszu pożyczkowego w sumie 1,500.000 koron, celem udzielania ludności włościańskiej i małomiejskiej pomocy w nabyciu tego ogniotrwałego materyału. Pomoc ta kraju będzie pośrednią, mianowicie przez udzielanie reprezentacyom powiatowym na cele wskazane w przytoczonej wyżej uchwale Wysokiego Sejmu i pod warunkami w niej określonymi, odpowiednich, bezprocentowych, zwrotnych w 10 latach pożyczek.

Na tę pośrednią pomoc kraju zwracamy też uwagę interesowanych, by Wydziały powiatowe wcześnie postarały się o potrzebne fundusze z krajowego funduszu pożyczkowego, szczególnie powiaty, w których niema żadnych fabryk dachówek, jak to ma miejsce np. w powiecie horodeńskim, pomimo, iż rozporządza w kilku miejscowościach a i w samej Horodence bardzo dobrą gliną a i piasek odpowiedni na wyrób dachówek cementowych tamby się znalazł!

Ponieważ istniejąca w Kołomyi fabryka cegieł i dachówek glinianych z powodu zaprowadzenia ogólnego przymusu krycia dachów materyałem ogniotrwałym, zwiększonemu zapotrzebowaniu nie podoła, wskazanem jest, by zawiązywały się spółki akcyjne zarobkowo gospodarcze dla zakładania i utrzymywania fabryk dachówek, zwłaszcza, że takie przedsiębiorstwa na moralne i finansowe poparcie kraju i powiatów liczyć powinny. Musimy też podnieść, iż zaciąganym z funduszu krajowego pożyczkowego przez powiaty pożyczkom przysługiwać będą według reskryptu krajowej dyrekcyi skarbu z dnia 11. czerwca 1907 r. l. 121286 ulgi należytościowe z art. I. ustawy z dnia 25. marca 1902 r. (dz. u p. Nr. 70) oraz iż na mocy ustawy krajowej z dnia 22. lipca 1906 r. (dz. u. kr. Nr. 124) zapewniono takim zakładom przemysłowym, spółkom akcyjnym etc. uwolnienie od wszelkich dodatków do podatków na przeciąg 15 lat.

W końcu zauważa się, iż i Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie udzieta także powiatom $4^{0}/_{0}$ pożyczek dla włościan i właścicieli obszarów dworskich na zakładanie fabryk dachówek i wogóle na popieranie ogniotrwałego krycia dachów.

Sprawy te uważamy obecnie za aktualne i bardzo ważne i dlatego zwracamy szczególną uwagę czytelników na takowe.

## Jeszcze w sprawie oddania robót kaflarskich Weinschlowi.

Dotknięci do żywego tutejsi kaflarze oddaniem przez magistrat „z wolnej ręki“ robót kaflarskich w szkole na Wincentówce przedsiębiorcy niekoncesyonowanemu i agentowi fabryki dachówek niejakiemu Weinschlowi przytaczają na swoją obronę szereg faktów i podnoszą wiele zarzutów, wobec których dziwić się w wysokim stopniu co najmniej należy, jak magistrat mógł wprost zignorować tutejszych ma.strów.

Dla obałamucenia opinii, początkowo sprowadzał Weinschel kilka razy piece z firmy czeskiej Hardmuta, 2 i 3 sorty — były to piece białe — (których rzeczywiście w Kołomyi się nie wyrabia) — ale obecnie sprowadza ten pomyslowy pan wagonami ciemne piece z Czerniowiec — wedle zdania fachowców o wiele mniej trwałe (z gliny marglistej) a wyglądem ustępujące wprost kołomyjskim.

Jednym z argumentów oddania robót temu benjaminkowi miała być okoliczność, że tutejsi kaflarze nie umieją stawiać pieców — (cały szereg pieców ustawianych po domach prywatnych i w budynkach publicznych świadczy przeciwnie) i że z piecami czerniowieckimi przyjedzie czerniowiecki specyalista-kaflarz — tymczasem stwierdzamy, że piece kaflowe na Wincentówce w szkole ustawia **kaflarz kołomyjski Hawryszczak** — i pewnie je ustawi dobrze. Stanisławów, Lwów używają i poszukują kaflarzy kołomyjskich, byłych uczniów tutejszej szkoły garncarskiej, nie wie o tem tylko Kołomyja — względnie sławetny magistrat. Pysznie pielęgnuje się hasło: „kupujmy swoje u swoich“ a pielęgnują je tak ci, którzy przedewszystkiem jako władza autonomiczna (a nie c. k.) swobodnie mogą je spełniać. A gdzież obowiązek wobec świadczących na rzecz gminy obywateli?

Słusznie oburzeni też są kaflazze synowie tego miasta — wychowankowie tutejszej szkoły — na oddawanie robót jakiemuś zawłoce, specyaliście od obmnibusów. Magistraty innych miast ogłaszając przetargi (licytacye) na dostawy — zastrzegają się wprost, że materyał ma być krajowy — tak ale nie w Kołomyi.

Słusznie też obawiają się tutejsi kaflarze dalszych skutków prowadzenia robót przez Weinschla. Pan ten już obecnie stara się wkręcić w łaski stron prywatnych i zachwalając swoją robotę tłómaczy: „Oto magistrat tutejszy — ma przecież fachowych inżynierów — są tu fabryki pieców kaflowych — są tu miejscowi kaflarze — a **mnie** oddał roboty na Wincentówce — bo mam lepszy towar, i lepszych robotników“.

To też zanoszą tutejsi kaflarze memoryał do Swietnej Rady miejskiej, która 1) raczy potępić oddanie dostawcy pieców kaflowych w szkole na Wincentówce zastępcy fabryki czerniowieckiej, 2) poleci magistratowi wstrzymanie roboty i oddanie pieców nieustawionych miejscowemu koncesyonowanemu majstrowi, 3) i wreszcie raz na zawsze zaleci magistratowi, by wszelkie roboty „z wolnej ręki“ oddawał majstrom miejscowym lub krajowom a przy licytacyach zastrzegł, by mające być użyte materyały, o ile są, były bezwarunkowo pochodzenia krajowego — a wykonanie powierzone majstrom miejscowym względnie krajowym.

**Szymon Chełpiński.**

## Obraz nędzy galicyjskiej.

*(Dokończeoie).*

*Przejdźmy teraz do oszczędności. Biegłość w robotach wszelkiego rodzaju nie wystarcza, aby lud uratować od upadku i strasznej nędzy, bo sama zręczność, sama praca nie wystarcza do wyrobienia dobrobytu. Wiemy to nietylko z nauki ekonomistów, ale także z życia codziennego. Wszak rzemieślnicy nasi mają dostateczną biegłość w robotach ręcznych, a przecież niewymowna nędza ich przygniata i niechybne wyniszczenie ich czeka; czeka dla tego, bo nie zrozumieli drugiego czynnika, z którym się praca bezwarunkowo i koniecznie łączyć musi, jeżeli ma doprowadzić do dobrobytu, tj. oszczędności.*

*Oszczędność jestto cnota, której zwykle nie cenią tak, jak cenioną być powinna ze względu na swą doniosłość ekonomiczną i społeczną. Ta jej doniosłość bowiem nie uderza nas zaraz na pierwszy rzut oka, jak to czyni doniosłość pracy; lecz trzeba mieć wiele doświadczenia i umieć z niego wyprowadzić wnioski, aby dostrzec skutki tej cnoty w całej pełni. W życiu pojedynczych ludzi łatwiej jeszcze jej skutki dostrzec się dają, bo widzimy często, jak nie jeden, który wiele zarabia i wielkie ma dochody, przecież nagle z całą familią popada dla braku oszczędności w największą nędzę, skoro tylko ustało źródło dochodów. Gdyby był w czasach, w których miał większe dochody, nie spożywał ich w całości, lecz odkładał przynajmniej $^{1}/_{6}$ część — co w wielu familiach Zachodu jest zasadą nienaruszalną — byłby zaopatrzony, a na gorsze czasy uchroniłby się przed niepotrzebnem poniżeniem, bo nędza do jego domu nie miałaby wstępu.*

*Robotnik młody, zdrowy, wykształcony i pracowity niema zapewnionej przyszłości, jeżeli nie jest oszczędnym. Wszystka jego nauka, praca i zdrowie na nic mu się nie przydają, jeżeli zachoruje, jeżeli zostanie kaleką, lub w starszym wieku niezdolnym do pracy. Pomimo największej wiedzy i pracowitości, na nędzarza*

# Historya Kołomyi.

7. (Ciąg dalszy).

Światową wprost sławę zjednał sobie zakład leczniczy Dr. Tarnawskiego w Kosowie — tak, że spieszą tutaj nietylko mieszkańcy Europy, ale spotkać tu można nawet synów Albionu i obywateli Stanów Zjednoczonych. Szkoda tylko, że nasz Wydział krajowy i odpowiedne czynniki nie popierają wydatnie tego zakładu, a wysiłki choćby najpracowitszego, ale jednego człowieka nie zmogą wszystkich trudności.

Nie wiele bardzo da się powiedzieć o tutejszym handlu. Pozostaje on wyłącznie niemal w rękach żydowskich. Zestawiwszy widzimy, że mąkę, naczynia i wyroby drewniane, jałowiec, zboże wywozi się do Ołomuńca i Pragi; rośliny strączkowe do Akwizgranu, Mannheimu, Hamburga oraz Wiednia; jaja do Niemiec i Anglii, mięso i bydło do Wiednia, pierze do Pragi i Hamburga, trzodę do Wiednia i Pragi, skórki z dziczyzny do Lipska, a dęgi produkowane w lasach Turki do Szczecina.

Osiadłośći (kolonie niemieckie). Powszechnie wiadomem, że 30 letnia wojna szczególnie wyniszczyła Czechy, zamieniając ten bogaty i urodzajny kraj w pustynię. Opustoszały zniszczone miasta i wsie, z 3 milionów mieszkańców pozostało zaledwie 800000, gdyż przeszło 36.000 rodzin wyemigrowało, a reszta to ofiary wojny. Nowej ludności, nowych osadników dostarczyły kraje okoliczne, a głównie Bawarya, Saksonia, obydwie Austrye — i powoli wróciło wszystko do dawnego trybu.

Z chwilą przyłączenia Galicyi do Austryi po I. rozbiorze Polski celem podniesienia rolnictwa rząd zaczął sprowadzać kolonistów, i to początkowo jedynie z Czech, potomków osadników po wojnie 30-niej i oni to tworzą rdzeń kolonistów galicyjskich. Właściwych Czechów było ogółem bardzo mało. Niemców natomiast i ich kolonii dość w każdym powiecie, a w niektórych nawet po kilkanaście. Wybitnie popierał kolonistów cesarz Józef II., który nie zadawalał się jedynie kolonistami czeskimi, lecz ściągał ich z głębokich Niemiec. W Kołomyi osiadli niemiecko-czescy koloniści są obrządku przeważnie rzymsko-katolickiego a mówią dyalektem bawarskim. Koloniści niemieccy ze Szwabii wyznają religię protestancką i kalwińską a posługują się narzeczem szwabskiem. I tych również w Kołomyi napotkać można.

W roku 1803. wyemigrowała część kolonistów niemiecko-czeskich z okolicy miasta Pisek, aby szukać nowej ojczyzny. Celem ich pierwotnym była Bukowina, miejscowość Karlsberg z hutami szklannemi. Nie wszyscy mogli jednak znaleść tam zatrudnienie i w ten sposób około 40 rodzin przybyło do Kołomyi.

W r. 1811 zawierają koloniści układ z magistratem, mocą którego otrzymują na siedzibę najbardziej na wschód wysunięte pola, pełne zarośli, chaszczów, przyczem zastrzegli się koloniści, że w ich gminie nie śmie się osiedlić żaden żyd, wogóle akatolik — tą pierwszą kolonią była dzisiejsza „Mariahilf“. W r. 1818 zbudowano tam szkołę, zamienioną w r. 1825 na kaplicę, gdzieby mogły w niedziele i święta odprawiać się nabożeństwa. W r. 1853 usunięto kaplicę i postawiono dzisiejszy kościół. A powstał on w ten sposób. W tym samym czasie budowano cerkiew — i koloniści z dostawcą cegieł zrobili układ tego rodzaju, że za dostawianie mu drzewa ze Słobódki leśnej — każdy mógł zabrać do domu ze sobą furę cegieł. Pierwszym kapelanem był Czech, Zefiryn Zaraska. Lud to pilny, spokojny, starannie przestrzegający swoich pierwotnych obyczajów, nie odznacza się wybitną inteligencyą, ale uczciwy, każdy umie czytać i pisać a wszyscy są obrządku rzymsko-katolickiego, mowa ma odcień narzecza bawarskiego.

Druga kolonia niemiecka to Baginsberg, założona nie na gruntach miejskich ale na polach Męczykówki, które należały do rodziny Bagińskich. W r. 1818 dziedziczka Marya Kunegunda z Swiejkowskich Bagińska sprowadza z obwodu stryjskiego 20 kolonistów i zawiera z nimi układ, mocą którego wypuszcza im w dzierżawę na wieczne czasy 200 morgów, przyczem nadto w darowiźnie otrzymuje nauczyciel 4 morgi a wójt 3. Każdy z osadników był natomiast zobowiązany do pańszczyzny 14 dni w roku i do pewnych świadczeń w naturaliach. Na cześć dziedziców nazwano tę nową osadę Baginsberg. Koloniści z Landestrew (pow. Kałusz) wzmocnili później tę osadę — a ze zniesieniem pańszczyzny wcielono ją do Kołomyi.

Przodkowie tych kolonistów pochodzili z Palatynatu, Hessen i z Wintembergii. Sami osadnicy są wyznania ewangelicko-helweckiego, narzecze ich szwabskie.

Mieszkańcy trudnią się głównie uprawą roli i chowem koni. Szkoła istnieje od roku 1820. Pierwszym pastorem (r. 1871) był Karol Krcal z Moraw. Kościół dzisiejszy zbudowano w latach 1872—74, styl gotycki, budowa z cegły, dach kryty blachą, kosztem 17.000 zł. z czego 9.000 otrzymano z Prus.

15 lat później, po założeniu Baginsbergu, powstaje dzięki również pani Bagińskiej trzecia osada „Wincentówka“, na przedmieściu śniatyńskiem. Skutkiem pomnożenia ludności osadniczej powstaje jeszcze kolonia „Sławce“, przy drodze, prowadzącej do Miariahilf i „Flehberg“, przy gościńcu, wiodącym do Kamionek.

(C. d. n.)

*zejdzie i sam i cała jego rodzina, jeżeli oszczędzać nie umie, jeżeli wydaje wszystko co zarabia, bo z czegoż żyć będzie podczas bezrobocia, choroby, kalectwa lub zgrzybiałości starczej?*

*Człowiek nie umiejący oszczędzać czyli spotrzebowywać mniej niż ma dochodu, musi naruszać swe mienie, zaciągać długi, a nareszcie wydziedziczony ze łzami ustąpić musi z domu rodzinnego i tułać się po świecie i wśród obcych opłakiwać swą nędzę i niedolę!*

*Jasnym jest tedy wniosek, który każdy z codziennego doświadczenia może wyprowadzić, że praca sama jeszcze nie wystarcza, aby zapewnić byt i że oszczędność jest zarówno jak praca źródłem dobrobytu ludzi pojedynczych i całego społeczeństwa. Naród bowiem jest zbiorowiskiem jednostek, a gdzie pojedyncze jednostki naruszają i niszczą swe mienie, tam naród się zadłuża, gubi; przez pojedyncze osoby pozbawia się naród części swego zbiorowego mienia.*

*Dłużnik prywatny oddaje swój majątek prywatny w posiadanie wierzyciela, naród dłużnik oddaje swą ziemię i inne zasoby razem z swą niezawisłością. Narody się kwitują jak pojedynczy ludzie. Przypatrzmy się zachodnim państwom Europy, przypatrzmy się Anglii a szczególnie Francyi. W krajach tych widzimy tysiące dróg bitych, kolei żelaznych i kanałów, wygodne gospody, domy ludu wiejskiego przestronne i bezpieczne, odzież schludną i ozdobną, wdzięk u kobiet warstw nawet najniższych; u mężczyzn poczucie własnej godności; narzędzia rolnicze ulepszone, rasa bydła poprawna, lasy i role uprawne na kształt ogrodów, szkółka w każdej wiosce, porządek na każdem miejscu, moralność bez przymusu, pochodząca tylko z dobrego poznania i przyzwyczajenia, miasta gęste, ludne, a w nich ozdobne pałace, biblioteki, archiwa, zakłady naukowe, ogrody, szkoły napełnione młodzieżą bez względu na pochodzenie i majątek, uczęszczane teatra, arystokracya wspierająca nauki i przemysł, lud szanujący porządek społeczny i godność osobistą.*

*Czyż dzisiejszy dobrobyt tych krajów przywiązany do jakiejś ziemi błogosławionej, opływającej mlekiem i miodem? Gdzie tam! Oświata, praca i oszczędność u nich to uczyniła! Rozprawiamy wiele i z uniesieniem o potędze ducha bez względu na ciało, w którem on mieszka i od którego zawisł. Duch ludzki nie rozwija się w kalekach, w domach przytułku, w szpitalach — duch ludzki buja w czerstwem tylko ciele, słabnie i dogorywa w cierpiącem. Zbyteczną byłoby rzeczą udowadniać, jak bliskie powinowactwo łączy obyczaje, czyny i postępowanie ludzi z ich materyalnym bytem. Nie da się zaprzeczyć, że są wyjątki, wyjątki nawet mogą być częste, lecz wogóle przekroczenie wszelkie z dwóch tylko pochodzi przyczyn: z nędzy i z braku pojęć i uczuć wyższych.*

*O tyle tedy dobry byt, to moralność i oświata; niedostatek to opadnięcie na siłach, to ciemnota i występki, to niemoc i rozprężenie. Brak zaś oszczędności sprowadza upadek dobrobytu a z nim upadek oświaty i potęgi całego społeczeństwa.*

*Rzućmy teraz okiem na nas samych, na nasze społeczeństwo i zapytajmy się, czy ta cnota w skutkach swych tak ważna w życiu jednostek i narodów, bo rozstrzygająca o ich potędze i cywilizacyi, przyjęła się u nas w tym stopniu, w którym sobie tego życzyć należy? Nikt pewnie tego nie potwierdzi, kto zna ludność naszą a oraz i ludność obcą, czy to żyjącą wśród nas czy za granicami kraju. Jest zatem faktem niezaprzeczalnym, że my oszczędzać nie umiemy — że nam brak tej cnoty kardynalnej i że przyswojenie sobie tej brakującej cnoty byłoby nietylko znakomitym ale i nieodzownie potrzebnym czynnikiem, zaradzającym dalszemu upadkowi społecznemu.*

*Ja ze swej strony chciałbym daleko jaśniejącemi głoskami na sklepieniu niebios wyryć te trzy pojęcia: oświata, praca i oszczędność, aby one do miast i miasteczek, do dumnych pałaców i szlacheckich dworków i do naszych sennych i zapadłych wiosek zaświeciły jak gwiazdy przewodnie do ratunku i postępu. Gdyby zaś i teraz jeszcze w tym względzie nic nie robiono albo za mało, wtedy choć z bolem serca to przecież bez wahania przyłączyć musiałbym się do sądu, jaki w nadmiarze smutku i żalu, ale jak się spodziewam, jeszcze przed czasem wydał o nas poeta Goszczyński, że*

*Narodowy rozum zgłupiał,*
*Narodowy ogrom strupiał.*

---

# Epilog rozprawy Semenów-Chomyszyn.

Sprawa ks. Dra Semenowa, niepokojąca od kilku tygodni społeczeństwo kołomyjskie w ogólności, która nadto wniosła rozstrój i rozdwojenie w cerkwi — gdzie dotąd uporządkowane zresztą panowały stosunki — rozegrała się przed sądem duchownym w Stanisławowie.

Czterech sędziów, czterech asesorów, prokurator, obrońca i prowadzący pióro — wszyscy duchowni — najpoważniejsi dygnitarze z całej dyecezyi, wreszcie dopuszczony obrońca cywilny stanowiło areopag.

Rozprawa prowadzona z niebywałą skrupulatnością i powagą trwała dni 5. Przesłuchano cały szereg świadków (nie pozwolono ks. Korostilowi zeznawać) nawet takich, którzy się jawili samorzutnie jako parafianie przywiązani do swej cerkwi i parocha. Dzięki temu sprawa się wyjaśniła — wiele jednostronnnie przedstawionych kwestyi w świetle prawdy mniej nabrał odoniosłości i znaczenia — a jakkolwiek wyrok trybunału utrzymał w mocy zarządzenia biskupa Chomyszyna mamy niepłonną nadzieję, że ostatecznie sprawa ku zadowoleniu ogółu, ku uspokojeniu cerkwi załatwioną zostanie a ta jątrząca rana się zabliźni i zejdzie z porządku dziennego.

---

# Korespondencye.

*Horodenka, dnia 19. sierpnia 1907.*

*Przez zbytnią skromność a może z innych nieznanych nam powodów osłaniają zawiązane w r. 1906 Koło miejscowe T. S. L. w Obertynie, tamtejszy Sokół, Gospoda polska oraz pojedyncze jednostki tamże działalność swą jakąś tajamniczością — a przecież praca narodowa postępuje tam raźno i pod wielu względami wyprzedza ona okręg horodeński. Istnieje też od roku zeszłego w Obertynie Czytelnia polska im. Bernarda Goldmana, która została w zeszłym miesiącu uroczyście otwartą w obecności delegata Koła lwowskiego inż. Pordesa w umyślnie na ten cel nowo wynajętym lokalu o czem także nie było wzmianki w żadnym dzienniku.*

*Dochodzą nas również wieści, iż w miesiącu maju r. t. urządziła znana z działalności swej patryotycznej i dobroczynności panna Justyna Theodorowiczówna, córka nieodżałowanej pamięci Ignacego Theodorowicza, długoletniego członka Wydziału powiatowego a potem funkcyonaryusza technicznego horodeńskiej Rady powiatowej — w parku dworskim właściciela Obertyna p. Prokocimera majówkę dla dziatwy szkolnej. Inicyatywę do tej zabawy dał ks. Arcybiskup Bilczewski, przesławszy na ręce panny Theodorowiczównej, która od lat kilku zajmuje się urządzaniem Bożego drzewka dla biednej dziatwy w Obertynie, na ten cel w roku zeszłym kwotę 20 kor.*

*Panna Theodorowiczówna, pielęgnując chorego wówczas ojca nie mogła się tem zająć. Za pieniądze te postanowiła jednak urządzić majówkę dla dzieci, która dzięki ofiarności pań Obertyńskich wypadła nadspodziewanie dobrze. Sama pani Prokocimerowa ofiarowała dla dzieci 100 liter mleka. Przeszło 400 dzieci pod kierunkiem nauczycieli bawiło się doskonale. Różnego jedzenia było podostatkiem a radość największa była z tomboli — co trzeci los wygrywał — zatem każde dziecko odeszło do domu z jakąś pamiątezką.*

*W ubiegłą niedzielę urządziła znowu panna Theodorowiczówna w sali Sokoła na dochód Koła miejscowego T. S L. którego jest bibliotekarką, przedstawienie amatorskie dzieci szkolnych. Przedstawienie wypadło pod każdym względem bardzo dobrze. Na program składały się deklamacye, spiewy, obraz z żywych osób i komedyjka Grabowskiej w dwóch aktach pn. „Imieniny mamy“, która była znakomicie reżyserowaną przez pannę Th. Radość dzieci występujących i zabawa i ogólne zadowolenie ze strony licznie zebranej publiczności nawet z okolicy, niech będzie nagrodą dla panny Th. za podjęte trudy i starania. Kasa T. S. L. także znacznie zasiloną została a wydatki jej się mnożą, bo w ubiegłym miesiącu zostały otwarte staraniem Koła dwie nowe czytelnie polskie w Rakowcu i Isakowie a dom polski w Dżurkowie, gdzie narazie mieścić się będzie czytelnia i sklepik kółka rolniczego, już się buduje i wkrótce stanie pod dachem!*

*Jak odmienne owoce wydaje praca wichrzycielska naszych najserdeczniejszych?! W Siekierczynie, jak to niedawno donosiliśmy, znajduje się dotąd cerkiew zamknięta a funkcye grabarza pełni dalej wójt Wasyl Begin. Ks. Łasijczuk z Piotrkowa nietylko, że dotąd żadnych nie podejmuje starań, by stosunki normalne tam powróciły, ale pozostaje nawet głuchy na skargi parafian, iż dach nad cerkwią burzą uszkodzony zacieka i że myszy rozmnożywszy się tam dowoli niszczą wszystkie przedmioty i aparaty cerkiewne! A gdy wójt tamtejszy zwracał uwagę jego na okoliczność, iż brat starszy Pylyp Ciurach, wielki zwolennik ks. Łasijczuka, zabrał samowolnie ze skarbony cerkiewnej 100 złr. na zakupno kawałka gruntu dla swoich synów, o czem wszyscy mówią a nawet sam Ciurach miał się przed ks. dziekanem z Winogradu do tego przyznać — zaskarżył go do sądu obertyńskiego o oszczerstwo i postarał się też o to, że otrzymał karę aresztu 14 dni! I to się nazywa praca kulturna?!*

---

*Peczeniżyn w sierpniu 1907.*

*„Peczeniżyn!“ — Proszę się nie śmiać, — Peczeniżyn — także miasto a kto nie wtajemniczony w tajniki geo-oro-topo- i etnograficzne tego miasta, ten niechaj się dowie, że jest to miasto powiatowe, ma powierzchni 4011 hektarów i 6838 mieszkańców, zatem w porównaniu z pobliską Kołomyją, stolicą Pokucia alias Jerozolimą galicyjską mniejsze co do powierzchni tylko o 113 hektarów. Leży wśród uroczych lasów dębowych i szpilkowych nad dwoma górskiemi rzeczkami, okolone romantycznemi górami; słowem: Szwajcarya galicyjska.*

*Lud tu mieszany: Rusini, Polacy, żydzi, cyganie a nawet 2 lutrów, którzy dzięki niezgrabnej polityce burmistrza Hessla, żyjątylko w pozornej zgodzie jakpies z kotem. Lud rdzennie zamożny, żydzi kręcą jakmogą i żyją, cyganie nie kradną, a urzędnicy jak wszędzie tak i tutaj biją bryndzę, bo drożyzna niesłychana i trudno czego dostać za drogie pieniądze.*

*Są tu i władze i urzędy i prywatne instytucye wszelakiego rodzaju, z wyjątkiem Rady powiatowej (bo ta wspólna z kołomyjską) a więc:*

*Starostwo, sąd, urząd podatkowy, poczta i telegraf, zarząd lasów i dóbr skarbowych, urząd gminny (false magistrat), apteka, rafinerya nafty (pierwsza i największa w Galicyi), 2 banki żydowskie, propinacya, straż skarbowa, urząd ewidencyjny, notaryat, 2 lekarzy, 2 proboszczów, rabinat i t. d. — a lichwiarzy, kramarzy, handlarzy i szynkarzy bez liku, bo na 2224*

---

*izraelitów z wyjątkiem burmistrza, którego fachem zawodowym jest „burmistrzowstwo“ — wszystko to lichwiarze, kramarze, handlarze i szynkarze...*

*Ba! my także komunikujemy się ze światem. Mamy niezliczoną ilość bałagułów, jednego fiakra no i kolej lokalną z Kołomyi prowadzącą aż do Słobody rungórskiej, a w Peczeniżynie uż dwie stacye tejże, jedna t. zw. „Peczeniżyn-Szczepanowski“ w pobliżu rafineryi nafty, druga zaś o 1½ klm. dalej, koło centrum miasta; pierwsza wygląda jak kurnik albo gołębnik bez słupa, druga zaś jak słup bez gołębnika, z napisem: „Peczeniżyn-Stadt“.*

*Kolej ta, którą tu powszechnie nazywają „samowarem“ sadzi sobie drogą publiczną, płoszy konie, rozbija ludzi, żydów, bydło rogate i nierogate i t. d.*

*Ciekawy to widok, jak konie spłoszone samowarem bujają po polu, albo — jak chłop nakryje głowę koniowi serdakiem lub kożuchem i trzyma go mocno za szyję tak długo, aż pociąg nie przejedzie — aby się koń (nie samowar) nie spłoszył.*

*Co do chyżości tej kolei — to 13 kilometrową przestrzeń z Kołomyi do Peczeniżyna, odbywa w takim samym czasie, w jakim zwykły pociąg przestrzeń z Kołomyi do Stanisławowa a czasem jazda i dłużej trwa, jeżeli samowar całą godzinę trzeba poić, zwłaszcza, że często cierpi on na wodowstręt...*

*Co do samego budynku stacyjnego, jest on z niesłyhanym komfortem i wygodami tak dla naczelnika stacyi jak i dla publiczności urządzony. Pomieszkanie naczelnika stacyi jest obszerne, a składa się z kuchenki i jednego pokoju, mierzącego 4 kroki wzdłuż, 4 kroki wszerz a 4 w wysokość (niech będzie już wszystko na kroki). Kancelarya jego t. j. biuro ruchu, gdzie odbywa się urzędowanie a to: pisanie, ekspedyowanie, telegrafowanie, biletów sprzedawanie i wszelkiego innego rodzaju manipulowanie stanowi zarazem poczekalnię I. i II. i III. klasy, tudzież biuro dla załatwiania czynności pisarskich przez konduktorów — mierzy 5 metrów wzdłuż a 2½ m. wszerz. Aby jednak publiczności uprzyjemnić czekanie na pociąg — obecny grzeczny pan naczelnik stacyi zrobił poczekalnię na dworze przed budynkiem stacyjnym w ten sposób, że ustawił pod dachem z dzikich winogron długi stół, gdzie w letniej porze urzęduje konduktor pociąg prowadzący a obok niego — o ile miejsce pozwoli sadowią się pasażerowie I., II. i III. klasy wyczekujący na odjazd pociągu.*

*W tejże poczekalni w sierpniu z. r. czekał na odjazd pociągu sam pan hofrat Festenburg i widać było po jego minie zupełne zadowolenie, zwłaszcza, że śliczna pogoda dopisała, narzekał tylko na brak restauracyi a po wodę dlań musiano biegać do sąsiadów, gdyż przy budowaniu stacyi zapomniano z powodu pośpiechu porządnej studni zbudować.*

*Jeżeli pogoda dopisuje — przyjemną jest ta poczekalnia, jeżeli atoli lunie deszcz, wówczas ugrzeczniony pan naczelnik dla braku miejsca we właściwej poczelni pozwala posażerom porządniejszym skryć się w magazynie, gdzie napawają się widokiem, ponętnych beczułek z winem, rumem i śledziami, konduktor zaś pisze swoje naparty pod parasolem albo w pakwagonie.*

*A teraz proszę sobie wyobrazić, co się w zimie dzieje, podczas zawieruchy, śniegów — mrozów?!...*

*Żart żartem, ale bagatelizowanie publiczności przez władze kolejowe dosięgło już zenitu w naszym Peczeniżynie — mieście powiatowem, gdzie tyle władz i urzędów, gdzie ożywiony ruch handlowy i przemysłowy, gdzie sama rafinerya nafty, transport drzewa i bydła rogatego i nierogatego (mowa tu o cielętach a nie o bezrogach) daje setki tysięcy dochodu skarbowi kolejowemu — w zamian za co niema najmniejszych wygód a nawet jakiej takiej poczekalni, a już formalną torturą dla naczelnika stacyjnego jest — mieszkać wraz z rodziną w klatce bezpowietrznej a urzędować jeszcze w mniejszej wraz ze służbą i pasażerami, — gdzie nawet na 4 krzesła miejsca niema.*

*Może słowa te poskutkują, a jeżeli nie, to zrobimy wkrótce zdjęcie fotograficzne naszego budynku stacyjnego i odeślemy je wraz z dokładnym opisem do gazety „Das interessante Blatt“ z następującym napisem: Wer weiss etwas... zu helfen...*

*Na razie tyle.* *„Piołun“.*

# Kronika miejscowa.

**Język polski w żandarmeryi.** Prezydyum Namiestnictwa upoważniło wszystkich starostów do korespondencyi w języku polskim ze wszostkiemi posterunkami żandarmeryi. Dobrze i to! Ale czas bybył najwyższy, by wogóle żandarmerya koresp, ze wszystkimi władzami i pomiędzy sobą po polsku — a pozbyłoby się raz na zawsze tych kuriozialnych błędów i dziwolągowych zwrotów w niemieckich swych korespondencyach.

**Kwiatek** z posiewu p. posła Trylowskiego. Do drukarni p. Braunera wszedł onegdaj urodziwy młody hucuł, a spotkawszy tam piszącego te słowa zapytał: „Czy tut można kupyty patent Josyfinskij“? a gdym mu odpowiedział przecząco, odrzekł z cieniem zawodu: „wełyka szkoda szczo jeho ne mohu hde distaty; win oznaczuje taksy, jaki świaszczennyky majut poberaty wid swoich parafian“ i td. rozumował. Zwróciłem uwagę jego by raczej kupił sobie modlitewnik i na nim Boga chwalił. Tenże odpowiedział mi zuchwale: „Szczo mołytwennyk? Dosyt popy sia molut a z nas szkiru holut“! — Oto są skutki i owoce tych wszystkich popików-ukraińców, którzy p. Kiryle do założeń „Siczy“ po swoich wioskach pomocnymi moralnie i czynnie byli. „Kto rozsiewa wiatr — burzę zbiera“!

**Chóry włościańskie.** Związek teatrów i chórów włościańskich zwraca się za naszem pośrednictwem do wszystkich osób interesujących się chórami i muzyką włościańską. z uprzejmą prośbą o nadsyłanie możliwie wyczerpujących wiadomości co do istniejących w danej miejscowości chórów (ewentualnie orkiestry) włościańskich, oraz o podanie bliższych szczegółów o ich początkach i obecnym stanie. Osoby przychylne tej sprawie, zechcą odpowiedzieć na następujące pytania: 1) Czy w miejscowości odnośnej (nazwa i poczta) istnieje chór włościański, ewentualnie orkiestra i od kiedy? 2) Kto jest inicyatorem, organizatorem i w czyich rękach spoczywa artystyczne kierownictwo tego zespołu? 3) Gdzie odbywają się próby (lekcye)? 4) Jaki to chór: męski, czy mieszany, i ilu liczy członków? Na ile głosów śpiewają? 5) Szczegółowy wykaz pieśni (kościelnych i świeckich), które ten chór wykonywał? 6) Czy chór odnośny występuje publicznie na wieczorkach i obchodach patryotycznych miejscowych, czy tylko ogranicza się do śpiewu kościelnego (w czasie nabożeństw)? 7) Z miejscowości; w których dawniej chór istniał, pożądane są również bliższe szczegóły, oraz podanie powodów, dlaczego obecnie nie istnieje. Wszystkie informacye nadsyłać żechcą osoby życzliwe na ręce referenta tego działu p. Dantego Baranowskiego do Związku teatrów i chórów włościańskich: Lwów, ul. Kopernika 19, II. p.

**Wpisy w tutejszych szkołach.** Do wszystkich szkół ludowych i wydziałowych odbędą się w dniach 29, 30 i 31. sierpnia w godzinach rannych i popołudniowych; do szkoły garncarskiej dnia 2. i 3. września; do szkoły szkoły szewskiej 30 i 31 sierpnia oraz 2 i 3 września.

**Harce na motorze** benzynowym uprawia od dwóch dni podporucznik obrony krajowej — a za teren wybrał sobie rynek. Należałoby zwrócić uwagę tego pana. że do odpowiednich popisów najstósowniejsze błonia. w obrębie miasta powoduje to popłoch. W środę o godz. 10½ rano spłoszyły się konie chłopskie wpadły między sprzedających, wywracając kilka straganów — na szczęście skończyło się na tem, ale podobny sport mógł pociągnąć w następstwie gorsze skutki.

Panie podporuczniku nad Prut!

**Walne zgromadzenie** Stowarzyszenia wzajemnej pomocy urzędników kancelaryjnych kołomyjskiego okręgu sądowego w Kołomyi zamianowało ck. Radcę Dworu i Prezydenta sądu obwodowego w Kołomyi JWP. Władysława Seredowskiego w uznaniu zasług około rozwoju tegoż swym członkiem honorowym.

**Odnośnie do naszej notatki** w Nr. 35 prosi p. Wiśniowski o zaznaczenie i wyjaśnienie, że trwający przez kilka dni przykry fetor — nie pochodził z jego masarni, ale powstał skutkiem tego, że p. Wiśniowski pozwolił sąsiadowi przez swoje podwórze wynosić nieczystości, przy czyszczeniu kanału.

**Wydział T. S. L.** w Kołomyi składa niniejszem serdeczne podziękowanie Czytelni im. Kraszewskiego za 41 książek ofiarowanych dla czytelń Towarzystwa oraz WP. Sewerynowi Krzywdzie za 1 koronę złożoną na cele Towarzystwa.

**Festyn** na rzecz budującej się Ochronki w Berezowie odbędzie się z przyczyn od komitetu niezawisłych dopiero 15. września b. r.. W program festynu oprócz rozmaitych niespodzianek wchodzi konkurs piękności urządzony w następujący sposób: każdy dorosły, kupujący bilet wstępu otrzymuje kupon, który wręcza Pani (nawet obcej) według jego przekonania najpiękniejszej. O oznaczonej godzinie odbywa się przeliczanie kuponów przez osobną komisyę, a ta z Pań, która będzie miał najwięcej kuponów otrzyma nagrodę piękności, cenne dzieło. Wieczór odegrają w pawilonie miejskim włościanie ze wsi okolicznych sztuczkę na którą uczestnicy festynu mają wstęp wolny.

**Panie Günzberg! przy ul. cy Jagiellońskiej** — już się Pan nieco poprawił i afisze są już w polskim i ruskim języku — ale wywieszka w ruskim i niemieckim, ale chciałby Pan, by kupowali u Pana Polacy — zwłaszcza teraz na początku roku szkolnego — no to popraw się Pan zupełnie! bo nuż bojkot!

**Na 3 szkoły polskie** w Łanczynie, Słobódce leśnej i Bednarowie powstające z dniem 1. września za staraniem tut. Koła T. S. L. złożył p. Stanisław Łążyński z Załucza 30 kor. Jednorazowo.

**Dary:** Na rzecz T. S. L. złożyli: P. P. Mikołaj Łukasiewicz kor. 10·10; Artur Krzysztofowicz kor. 10 jako nieprzyjęte koszta komisyi. Zarząd Koła składa na tem miejscu podziękowanie serdeczne.

**Posiedzenie** wydziału Koła T. S. L. odbędzie się w piątek dnia 6. września br. o godzinie 6 wieczorem w lokalu biurowym Koła.

Na porządku dziennym: sprawa organizacyi 4 nowych szkół polskich, założenie dalszych kilku czytelń, sprawa szkółek początkowych, sprawa otwarcia kursu analfabetów, wreszcie sprawa obsadzenia posady urzędnika kancelaryjnego i sprawa otwarcia czytelni mieszczańskiej w Kołomyi.

**Ruch członków w T. S. L.** Nowi członkowie: Dobrowolski Leopold, straż. skarb., Kajetanowicz Michał straż. sk., Sliwa Jan prof. gimn., Wisłocki Tad. kom. dyr. skarbu. Zubek Michał pom. kanc., Dr. Wład. Sentek zast. prok., Zdzisław hr. Bukowski poczmisrz w Turce, Wojciech Koczor kier. szkoły w Turce, Hulaniecki Adam adj. kol. państw., Kisielewski Adam zecer druk. Miziewicza i Jan Walter.

Wyjechali: Chołoniewski Stan., Kozłowski Czesław, Kubisztal Dr. Stan., Łyszkiewicz Franc., Pompein Maksym., Rosen Izak, Sierantowa Joanna, Skupniewiczówna Jadwiga, Terczyński Wład., Torosiewicz Edward, Urysz Michał, Utchik Józef, Wilecki Antoni, Werschler Edmund.

Wystąpili: Baron Eug. kontr. poczt., Milewski Wincenty, urz. kasy oszcz., Białowąs Franc. szewc, Dębski Jan, Półtorak Mikołaj.

Zmarli: Brodowska Józefa, Madeyski Bartłomiej, Makarewicz Konstanty.

**Szanowny Zarządzie szpitala powszechnego!** prosimy o wytłómaczenie dlaczego to trup zmarłej w sobotę kobiety leżał niepogrzebany do wtorku wieczór — sekcyi przecież nie było — czy to nie niedbalstwo?

**Czy to prawda?** że tutejszy weterynarz miejski pozwala bić bydło i nierogaciznę pewnym osobnikom po cichu po domach. podczas kiedy przecież sztuki sprzedawane w jatkach mają być bite tylko w rzeźni. Nie dziwota, że spotykamy się z mięsem z wąglikiem! O nie dobrze!

**Odpowiedzi od Redakcyi.** Redaktorowi „Gazety kołomyjskiej“ wyjaśniamy, że w skład komitetu redakcyjnego „Gońca Pokuckiego“ wchodzi szereg innych osób nie owe na które rzuca p. redaktor oszczerstwa i denuncyacye, a co u niego nazywa się „lekką formą rozmowy“. Nadto do założycieli pisma naszego należy 40 osób z pośród najpoważniejszych obywateli miasta i okolicy, które uważają sobie za zaszczyt zaliczania się do złośliwie przez p. redaktora nazwanych „syonistów polskich“.

Wierzymy, iż założenie przez nas „Gońca Pokuckiego“ pokrzyżowało p. redaktorowi G. K. robienie osobistych interesów i popieranie niezdrowych ambicyi pewnych jednostek pod pokrywką obrony sprawy narodowej — ale myśmy podjęli się zadania tego ze względu. iż odczuwaliśmy potrzebę stworzenia organu będącego wyrazem opinii — nie jednostek — lecz społeczeństwa polskiego tę część kraju zamieszkującego — zwłaszcza iż pomijając niejasną przeszłość redaktora „Gaz. Koł.“ w Drohobyczu tudzież okoliczność. iż nikt ani jego ani wydawanego przezeń pisma na seryo nie brał i brać nie mógł — kilkuletnią swą działalnością publicystyczną w Kołomyi wyrobił sobie p. redaktor „Gaz. Koł.“ prześwietną opinię „szkodnika narodowego“.

Te były zatem istotne motywa — dzięki którym powstał „Goniec Pokucki“ i w tej myśli pracować będziemy nadal chociażby w oczekiwaniu dalszych oszczerstw i denuncyacyi ze strony redaktora „Gazety Kołomyjskiej“.

Komitet redakcyjny.

Pani H. L.: w numerze następnym.

**Szematyzm uprzywilejowanych ulic** powinien wydać magistrat, bo niektóre bardzo ważne, prowadzące n. p. jak Staromiejska do parku zupełnie nie cieszą się względami nie widać na nich oprócz przejeżdżającego weterynarza do rzeźni, żadnego funkcyonaryusza miejskiego, ani nawet koni magistrackich.

# Kronika Pokucka.

**Zarząd Koła T. S. L.** w Kołomyi uzyskawszy ukrajowienie założonych swych szkół z językiem wykładowym polskim w Garbach, Rosochaczu i Kułaczkowcach organizuje z dniem 1-go września b. r. dalsze szkoły: w Berezowie, Łanczynie i Słobódce leśnej. Że akcyą w tym kierunku podjętą wszedł zarząd koła na właściwą drogę swej działalności, świadczy wymownie ta okoliczność, iż z kilku innych gmin wniosła ludność polska do zarządu koła podania o zorganizowanie odrębnych szkół polskich i czytelń, obowiązując się do częściowego ponoszenia kosztów utrzymanie przez dostarczenie lokalu, opału i t. p. Celem uzyskania dla tej akcyi środków materyalnych zamierza zarząd koła T. S. L. skorzystać z postanowienia ustawy, w myśl której obszary dworskie, o ile przyczyniają się do utrzymania jednej szkoły w odnośnej gminie są tem samem wolne od obowiązku ponoszenia kosztów utrzymania drugiej szkoły w tejże gminie. Nie ulega zatem wątpliwości, iż polscy właściciele obszarów dworskich poprą chętnie usiłowania i dążności zarządu koła przy zakładaniu szkół, dla zostającej w mniejszości ludności polskiej, zwłaszcza, iż tem samem uwalniają się od obowiązku konkurencyi na rzecz szkół ruskich.

**W ubiegłym tygodniu** uwięziono w Kutach oficyała pocztowego W., który pełniąc służbę przy tamt. poczcie zdefraudował 3500 kor. — Defraudant Kozakiewicz pozostawił tam po sobie wyszkolonych naśladowców!

**Senzacyjne malwersacye.** W dyrekcyi kolei państw. w Stanisławowie wre i kipi, z powodu odkrytej olbrzymiej malwersacyi. — Rzecz na razie przedstawia się tak: Od dłuższego szeregu lat, był w dyrekcyi Stanisławowskiej jeneralnym dostawcą bł. p. Leisor Wuhl, właściciel składu materyałów budowlanych. — Niespodziewany skon tegoż, dał początek dochodzeniam w kierunku zbrodni oszustwa. Okazało się bowiem, że oszustwa te dokonywano w dostawach materyałów dla celów konserwacyi kolei. Miano znaleźć asygnaty na 46 tysięcy kor. za materyał, którego kolej

wcale nie dostarczano. Urzędnicy bowiem kwitowali za rzekomo dostarczony materyał, a dostawca pieniądzmi dzielił się z nimi. Handel ten upadlający trwał dnść długo. Stwierdzono bowiem, że wozy nowych szyn miano dwukrotnie dostarczyć do jakiejś stacyi, a nawet potwierdzono odbiór pieniędzy robotników zajętych przy tych wozach, tymczasem szyn tych ani razu nie dostarczono. 3 wozy nowych brusów w ten sam sposób zaliczono, jako dostarczone kolei, tymczasem ich nigdy nie widziano. Zasuspendowaoie nadinspektora Siebauera w jego urzędowaniu daje wiele do myślenia i jest początkiem frymarczej gospodarki nikczemnej spółki. Siecauer jestto nader zarozumiała o sobie osobistość stawiał on w swoim czasie swoją kandydaturę na posła do Rady Państwa, jako kontra-kandydat p. Stwiertni. — Cała ta sprawa budzi wielką senzacyę, gdyż jak fama niesie wmieszane mają być wybitniejsze osobistości dyrekcyi kolei Stanisławowskiej.

**O niezwykłym fakcie** donoszą nam z Nadwórny. Oto ks. Mandyczewski marszałek tamtejszej rady powiatowej wniósł na posiedzeniu tejże rady swą rezygnacyę, zażądał natomiast za 40 lat „służby autonomicznej" wynagrodzenia 2000 K. za każdy rok służby t. j. 80.000 K. Zaskoczona tem niezwykłem żądaniem rada powiatowa nie powzięła wprawdzie żadnej uchwały mimo to wdrożono układy z p. Marszałkiem o zredukowanie przynajmniej do połowy tak poważnej kwoty.

**W niedzielę** 18. bm. odbył się w Horodence w parku miejskim pod protektoratem burmistrza Dra Antoniego Roszko głównie, staraniem prezesa ochotniczej straży ogniowej p. Marcina Kaliszczaka na dochód tejże straży festyn ludowy, na który zebrało się w bardzo gustownie udekorowaoym a wieczór rzęsiście lampionami oświetlonym parku przeszło 800 osób z różnych stanów i narodowości! Bawiono się też bardzo dobrze. Program obejmował wszelkie możliwe zabawy i niespodzianki. Bufet we własnym zarządzie znakomicie urządzony przez pp. Rumla i Koeglera. puszczania balonów, słupy z przysmakami u góry, które znalazły dużo amatorów ale tam dostać się było trudno, wyborna kapela miejscowa Klasmana, który powrócił już z Ameryki, dokąd się udał przed paru laty, tombola z licznymi a nawet bardzo ładnymi fantami, wieczorem zaś ognie sztuczne i t. p. Publiczność zadowolona rozeszła się dopiero późno w nocy, dziękując aranżerom za mile spędzonych kilka godzin, szczególnie niestrudzonym pp. Leonowi Piotrowiczowi i inżynierowi Dominikowi Kolińskiemu. Dochód brutto wynosił kilkaset koron.

Na tem miejscu składa też ochotnicza straż ogniowa inicyatorom i wszystkim pp. aranżerom serdeczne „Bóg zapłać !"

## Rozmaitości.

**Z krajowego Związku turystycznego.** Za inicyatywą i staraniem kraj. Związku turystycznego zdecydowała się redakcya angielskiego pisma balneologicznoturystycz. „The Health Resorts publ." przystąpić do wydania w języku angielskim przewodnika po zdrojowiskach, uzdrowiskach i miejscach klimatycznych w Galicyi. Kraj. Związek turystyczny rozesłał w tych dniach zawiadomienia o tem do wszystkich interesowanych, celem dostarczenia materyałów potrzebnych do tego, tak ważnego dla kraju wydawnictwa, i nie wątpi, że właściciele zdrojowisk i inni skorzystają z tej sposobności dla reklamowania.

W tych dniach zwróciła się spółka wydawnicza „Orazi Guide Runuari" w Meoyolanie do krajowego Związku turystycznego o materyał do wydać się mającej w języku włoskim broszury o Galicyi. Oceniając ważność tego wydawnictwa dla kraju, zajął się kraj. Związek turystyczny zebraniem i opracowaniem materyału, który w najbliższych dniach odeśle.

Wspomnieć tu nawiasowo wypada, że do dzieła, traktującego o galicyjskich zdrojowiskach, które w jesieni b. r. wyjdzie nakładem ministerstwa, interesowane czynniki, mimo kilkukrotnych urgensów i usilnych nalegań, żądanego materyału nie dostarczyły. — Zaprawdę dziwna apatya i zapoznawanie własnego interesu.

**Wydział centralny** Towarzystwa wzajemnych urzędników prywatnych we Lwowie (hotel George'a). W Bursie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych (ul. Szymonowiczów 6) są jeszcze miejsca dla uczniów gimnazyów i szkół realnych, synów urzędników prywatnych, w pierwszym rzędzie członków Towarzystwa.

**Kurs gorzelniczy** dla właścicieli, dzierżawców i administratorów dóbr ziemskich odbędzie się staraniem komitetu galic. Tow. gosp. we Lwowie, w czasie od 2—7. września b. r. Kurs ten obejmować będzie następujące wykłady: 1) Ogólne wiadomości z gorzelnictwa i kontrola ruchu gorzelni — 18 godzin wykładu — prof. T. Chrząszcz; 2) O maszynach w gorzelnictwie używanych i kotłach — 2 godz. wykładu — inż. K. Ajdukiewicz; 3) Ustawodawstwo gorzelnicze — 6 godz. wykładu — radca Fr. Jesse. Z kursem tym połączone będą wycieczki naukowe w celu zwiedzenia gorzelni doświadczalnej w Dublanach, fabryki drożdży w Zamarstynowie, rafineryi spirytusu J. Baczewskiego we Lwowie, fabryki maszyn gorzelniczych ks. A. Lubomirskiego we Lwowie.

Zgłoszenia ustne lub pisemne na kurs powyższy przyjmuje kancelarya komitetu (ul. Karola Ludwika 3) do końca sierpnia b. r. Kurs trwać będzie sześć tygodni, udział w kursie bezpłatny.

**Krajowy warsztat naukowy** dla wyrobu zabawek w Jaworowie rozpoczyna kurs szkolny z dniem 1-go września b. r. Warunki przyjęcia: 1) ukończony rok 12-sty, 2) świadectwo uwolnienia od uczęszczania na naukę codzienną, 3) fizyczna zdolność do pracy, 4) rewers podpisany przez ojca lub opiekuna kandydata.

**Hodowca polski.** Pod tym tytułem wychodzi w Rzeszowie jedyne ilustrowane pismo dwutygodniowe, poświęcone sprawie hodowli drobiu, gołębi i królików, nadto w przyszłości obejmie zagadnienia z dziedziny ogrodnictwa i pszczelnictwa. Powitać należy usiłowania tych, którzy mają na oku jedynie podniesienie hodowli w kraju a tem samem dobrobyt zwłaszcza klas niższych. Zwłaszcza pismo to powinno się znaleść w czytelniach lepiej rozwiniętych Kółek rolniczych. Prenumerata pisma wynosi 1 koronę kwartalnie.

**Nr. 8.** (na Sierpień) „Przewodnika zdrowia" (Czarnowski. Berlin Weissenburgerstr. 27) wyszedł i zawiera: Treść: X. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich. — Pierwszy stopień, według L. Tołstoja. — Jak należy w lecie chronić i zachowywać środki spożywcze? — Nowe leki, napisał dr. W. Miklaszewski. — Przestrogi i rady. — Rozmaitości. — Piśmiennictwo.

**Ogłoszenia** Ligi pomocy przemysłowej we Lwowie. Znajdą zajęcie: W kuśnierstwie we Lwowie — 4 uczniów lat 14—16 z ukończoną szkołą ludową względnie wydziałową; W hucie szkła na prowincyi — kilku chłopców lat 14; W handlu bławatnym we Lwowie — praktykant mjejscowy z III. kl. gimnaz.

Poszukują miejsca: W ślusarstwie we Lwowie 13-letni chłopak z 4. kl. lud.

Bliższe warunki w biurze Ligi pomocy przemysłowej, Lwów ul. Słowackiego l. 18.

## Kącik humorystyczny.

**Próby humoru amerykańskiego.**

4) Pewien parforce-automobilista bez zastanowienia się uganiał w okolicy Chicago i przepędził raz pewnego człowieka, jadącego na wózku, ciągnionym przez osła. „Hej!!" zawołał nasz sportsman, zamierzając podrwić sobie z wieśniaka — „znacie różnicę między waszym wehikułem a moim?" — Na to zapytany: „bardzo mało się różnią — u mojego wozu osioł pomiędzy dyszlami — u pańskiego na koźle." Automobilista pojechał dalej.

5) Interview z Markiem Twainem: Pewien reporter wprosił się na audyencyę u wielkiego humorysty, by go wypytać o szczegóły familijne. — Jesteś pan jedynem dzieckiem, czy masz rodzeństwo? — Nie jestem niestety w stanie, przypomnieć sobie tego. — Jak to? A ten obraz tam na ścianie, tak podobny do pana, czy to nie portret pańskiego brata? — A tak, teraz dopiero przychodzi mi na myśl, że to jest William, którego zwykle nazywano Billem. — Zwykle nazywano? Czyś już zmarł? — Faktycznie czyli właściwie ja tak przypuszczam. Jest to sprawa zagadkowa. Byliśmy bliźniętami zmarły i ja. Kiedyśmy mieli dwa tygodnie zamieniono nas w kąpieli, a jeden z nas się utopił — niewiadomo który, rozmaicie mówiono... ale ja teraz odkryję panu tajemnicę dotychczas nikomu niewyjawioną. Oto jeden z nas miał znamię na dłoni — to byłem ja i to właśnie dziecko utopiło się.

## Od Redakcyi.

Wszelkie korespondencye, przesyłki i przekazy prosimy przesyłać tylko pod adresem: **„Redakcya lub Administracya Gońca Pokuckiego"**

**Redakcya otwarta** codziennie od godziny 6-ej do 8-ej wieczorem.

**Administracya** uprasza Szanownych Czytelników o odnowienie prenumeraty, z rozpoczęciem nowego kwartału. Równocześnie prosimy o wyrównanie zaległości, zwłaszcza, że wydawnictwo nasze **zupełnie** nie jest obliczone na zyski — i pragniemy tylko pokryć wałsne koszta. Przedpłatę przyjmuje administracya codziennie w godzinach **od 5—7 wieczorem, przy ul. Kraszewskiego 4. parter**, można również nadesłać przekazem, które przedewszystkiem dla zamiejscowych prenumeratorów odłączamy.

# Majątek do sprzedania

**obok Niżniowa**

o pierwszorzędnej glebie — 500 morgów ornej ziemi i łąk — 386 morgów lasu. Bliższa wiadomość u adw. p. Dr. Haczewskiego w Kołomyi.

---

Do wydzierżawienia

# majątek Kutyska

**nad Dniestrem**

630 morgów ornej ziemi i łąk. Biższa wiadomość u p. Dr. Haczewskiego adwokata w Kołomyi.

---

# Idealny folwareczek

niemal stacya klimatyczna

**w Dobrotowie obok Łanczyna**

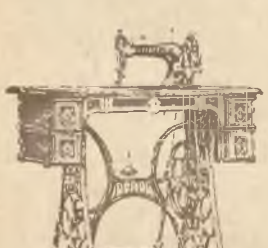
otoczony wszechstronnie szpilkowemi lasami, kąpiele w Prucie, solankowe w Łanczynie. Dwa budynki mieszkalne, stajnia, stodoła, szopka, śliczny obszerny ogród owocowy, 50 morgów ziemi. — Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności Dr. Haczewski adw. w Kołomyi.

---

**Największy skład w kraju**

oryginalnych

# maszyn do szycia



**i haftu,**

**maszyn rękodzieln.**

wszelkich systemów oraz maszyn do wyrobów

**pończoszkowych.**

Kurs haftu bezpłatnie.

Przyjmuje do naprawy maszyny do szycia wszelkich systemów.

**Cenniki darmo i opłatnie.**

Agentami się nie posługuje.

**Józef Iwanicki**

**specyalista i mechanik**

Lwów, Hotel Zorża.

---

# *Towarzystwo Zaliczkowe*

*w KOŁOMYI*

*Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką*

*W GMACHU WŁASNYM*

*PRZY ul. JAGIELLOŃSKIEJ NIŻSZEJ l. 6.*

*przyjmuje wkładki na oszczędności w dowolnej wysokości począwszy od jednej korony i oprocentowuje po 5% od sta.*

*Przyjmuje nowych członków i udziela pożyczek na weksle (7%) na skrypta 7½%.*

*Podatek rentowy od wkładek Towarzystwo opłaca z własnych funduszów.*

*DYREKCYA.*

---

Prawnie ochraniany! Każde naśladownictwo karygodne!




**Jedynie prawdziwym jest tylko**

## Thierry'ego Balsam

z zieloną marką mniszki. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek, albo 1 wielka specyalna flaszka z patentowanem zamknięciem 5 K.

**Thierry'ego maść centyfoliowa**

przeciw wszystkim zastarzałym ranom, zapaleniom, skaleczeniom i td. 2 słoiki K 3·60. Wysyłka tylko za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem

**Te dwa środki domowe są ogólnie znane i sławione jako najlepsze.**

Zamówienia adresować należy:

**Aptekarz A. THIERRY w Pregrada**

**koło Robitsch- Sauerbrann.**

Główny skład w Drogueryi E. Turzańskiego w Kołomyi i we wszystkich prawie aptekach. Broszury z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franco.

---

## Najpiękniejszy podarek!

Tylko krótki czas!



Za te ceny jeszcze nie było

## Ozdoba dla każdego Pokoju!

**Wskutek rozwiązania fabryki udało mi się tanio kupić 8000 dywaników ściennych i 11.000 dywaników przed łóżko tak, że mogę**

**wspaniały dywan ścienny z szenilli**

**na obu stronach całkiem jednaki, w pięknych, prawdziwych barwach, 100 cm. szeroki, 200 cm. długi, w ślicznych deseniach jak: lwy, psy, rodzina saren, łabędź, jeleń, kwiaty i t. p. wysłać po zł. 2. 80 tylko za zaliczką.**

**Szczególnie polecenia godny dla wilgotnych pokoi, gdyż dywan jest tak grubym, że nie przepuszcza wilgoci. — Piękne dywaniki przed łóżko tylko 80. ct. za sztukę.**

**Pierwszy morawski rozsyłkowy dom towarów**

**Julius Hojtasch Göding**

**No. 234. (Morawa).**

Tysiące podziękowań i ponownych zamówień są do przejrzenia. Nieodpowiedni towar bez trudności przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze.

Do Pana Hoitascha w Göding.

Księżna Aleksandra von Croy jest bardzo zadowolona z zakupionych u Pana ściennych dywanów; proszę o przysłanie odwrotną pocztą jeszcze dwóch dywaników do okien, tak ak w katalogu Nr. 92. po zł. 2·30.

Z poważaniem Franciszka Löschner ochmistrzyni

---

Katolicki

# Pokój do śniadań

przeniosła Pani Mištecka na ul. Jagiellońską i zaopatruje go w zimne i gorące przekąski.

Dobór napojów i potraw

---

## ½ Kilo pierza gęsiego

**tylko 60 ct.**

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte pó kilo tylko 60 cnt, to samo w lepszym gatunku tylko 70 cnt. w pocztowych pakietach próbnych 5. kg, za pobraniem pocztowem. M. KRASA, handel pierzem w Pradze (Prag. Czechy.)

**Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres.**

---

# „Fuchs"

**Praga (Klamovka)**

Pierwszorzędny chów wszelkich gatunków psów rasowych od najmniejszego do olbrzymów odznaczony szeregiem medali na pierwszych wystawach.

**Na żądanie katalogi opłatnie.**

**Adres: Chów psów „Fuchs"**

**Praga (Klamovka).**

---

# Hakatol

tępi skutecznie i radykalnie szwaby, prusaki, karakony, pluskwy, pchły, muchy i wszelkie owady.

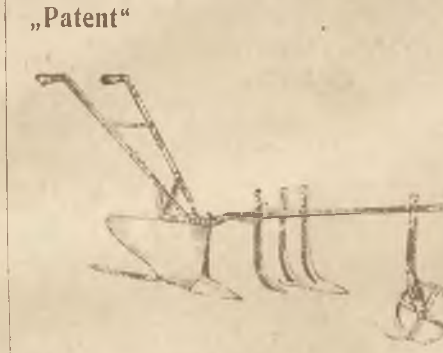
**Karton z rozpylaczem 20 hal.**

**Wszędzie do nabycia.**

Główny skład i wyrób w Drogueryi w Kołomyi.

---

„Patent"



**Pług żelazny**

znak A. B.

**Skombinowany** do oborywania z wypielaczem Narzędzie to wykonane z żelaza i stali, daje możność wszelkiego zastosowania. **Radliczki wypielacza można dowolnie ustawiać**, celem większej lub mniejszej szerokości rzędów, lub głębokości—po odjęciu radliczek służy pług jak zwykły obsypywacz kartofli i buraków.

**Cena 25 złr. (50 Kor.)**

**Pług oborywania i obgartywania kartofli, wykonany całkiem z kutego żelaza z dwoma odkłaniczeni.**

CENA:

Pług Nr. 1. lżejszy z kutego żelaza z rozszerzalnemi odkładnicami ruchomemi 10 złr. (20 kor.)
Pług Nr. 2. średni . . . . . . . 12 „ (24 „ )
Pług Nr. 3. z radełkiem . . . . . 15 „ (30 „ )
Pług Nr. 4. silniejszy, i radełkiem do ciężkich robót . . . . . . . 18 „ (36 „ )

P. T. Kto chce z p. rolników zmniejszyć sobie ręczną drogą i tak mozolną pracę, a chce, ażeby mu kartofle dobrze się urodziły i większy plon z pola dały, ten powinien do sadzenia i obgartywania kartofli używać tylko **konnego płużka**, a wydatek na płużek już w pierwszym roku sowicie się wypłaci, gdyż takowy można używać do sadzenia kartofli w groble, a w takim radzie nigdy nie wygniją podczas deszczowego lata.

**Adres:**

**Jan Plezia, w Turce obok Kołomyi.**

---

Wyrób swojski!

## Pasta do obuwia z „Koroną"

czerni, daje piękny połysk, miękczy i nie niszczy skóry!

Tania i dobra. — Pudełko 12 i 20 halerzy — wszędzie do nabycia!

Wyrób swojski!

**Jedyny wyrób Drogueryi pod „Opatrznością Boską" w Kołomyi.**

Z drukarni Wilhelma Braunera w Kołomyi. Odpowiedzialny redaktor Tadeusz Chłopicki.